



Demono Logika

- w kręgu ludowych wierzeń nadzmysłowych





Wstęp



Wystawa pt. **Demono Logika – w kręgu ludowych wierzeń nadmysłowych** przedstawia bogactwo ludowej demonologii. Opowiada historię zjawisk i istot konotowanych z siłami nieczystymi. Buduje narrację w oparciu o sposób, w jaki rozumiano rolę człowieka we wszechświecie, zmiany zachodzące w naturze, jej cykliczność, przemijanie życia ludzkiego, czy też współistnienie istot z Tego i Tamtego świata. Takie postacie jak płanetnik, boginka czy topielec stanowiły dawny poczet wiejskich demonów, jakie niegdyś zaludniały wyobraźnię mieszkańców wsi. Rodowód tych istot nie jest do końca jasny. Wielowiekowa wiara w istoty nadmysłowe sprawiła, że nieuchronnie ulegały licznym transformacjom i wpływom (m.in. oddziaływanie religii chrześcijańskiej). Badacze podkreślają pogańskie korzenie wielu spośród tych demonów, które władać miały przyrodą (np. wirami powietrznymi).

Osią wystawy jest rzeźba i malarstwo współczesne pozyskane przez Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju w ramach konkursu pt. „Demony w plastyce ludowej i amatorskiej” z 1984 roku. Do konkursu przystąpiło wówczas 30 twórców ludowych, zgłaszając łącznie 79 prac. Pierwszą nagrodę w kategorii malarstwo otrzymała Jolanta Pęksa z Zakopanego, a w kategorii rzeźba: Józef Madej z Mszany Dolnej.

Wątek wierzeń demonologicznych został zinterpretowany przez twórców ludowych, którzy na bazie dawnych wierzeń stworzyli niezwykle wizje istot nadmysłowych, ujętych w kontekście kulturowym i społecznym. Kontekst ten przekazywany był ustnie z pokolenia na pokolenie w formie ludowych bają, czy też gadek. Opowieści z pogranicza demonologii ludowej ukazywały porządek świata, a co najważniejsze sankcjonowały zakazy oraz nakazy tradycji, jakimi miał się kierować człowiek w swoim życiu. ●

Początek świata



Ludowa demonologia stanowi ciekawy wątek wierzeniowy, który jest wycinkiem całego skomplikowanego systemu wierzeniowego, tzw. ludowej wizji świata. Owa wizja w znaczącym stopniu zdeterminowana myśleniem mitycznym, oparta na bezpośredniej obserwacji i doświadczaniu przedmiotów, zjawisk i przyrody wpływała na życie ludzi, którzy czuli się integralną częścią wszechświata.

W ludowych mitach o początku świata (mity kosmogoniczne) moc kreacyjną oprócz Boga ma również Diabeł. Często przypadkowe działanie Diableł stwarza kalekie istoty. Podczas gdy Bóg ulepił z gliny Adama i Ewę, Diabeł ulepił planetników; Bóg stworzył słońce, a Diabeł księżyc; Bóg stworzył pszczołę, a Diabeł muchę; Bóg stworzył barana, a Diabeł kozę. Uwidacznia się tu binarna opozycja pożyteczne-szkodliwe. Zwierzęta żyjące w nocy czy też drapieżne konotowane były z siłami nieczystymi podobnie zjawiska takie jak noc, burza, wiry powietrzne, gradobicia czy choroby.

Samo stworzenie świata było postrzegane jako działanie owych dwóch sprawczych sił. Jeden z mitów kosmogonicznych tak opisuje początek:

Przed stworzeniem świata nie było nic, tylko niebo i morze. Bóg pływał po morzu w łódce i napotkał ogromną i gęstą pianę, w tej pianie mieszkał diabeł. Kto żeś ty? – zapytał Bóg. – Weź mnie do siebie do łódki, to ci powiem – odpowiedział czart – No chodź

– rzekł Bóg, a zarazem usłyszał – Ja jestem czart – odpowiedź wchodzącego. Milcząc płynęli. Diabeł zaczął mówić. – Dobrze by było, gdyby miejsce, na którym płyniemy, było twarde. – Będzie – rzekł Bóg – zejdziesz na dół w morze i przynieś mi ziemi garść, mówiąc, że niesiesz w moim imieniu, przynieś, uczynię z tego piasku ziemię. Diabeł poszedł, nabrał piasku w garście mówiąc – Biorę cię w imieniu mojem. Gdy wyszedł na wierzch, nie zostało ani ziarenka piasku. Poszedł drugi raz mówiąc – Biorę cię w imieniu Jego. Gdy wrócił, zostało mu trochę piasku za pazurami, Bóg wziął ten piasek, posypał na wodę i stała się z niego ziemia, ale tylko tak duża, aby mogli się obaj wygodnie położyć. Położyli się tedy. Bóg ku wschodowi, diabeł ku zachodowi. Gdy diabeł się zdawało, że Bóg usnął, zaczął go spychać, aby wpadł do morza i aby utonął i zginął. Ale nadaremnie, ziemi pod Bogiem przybywało i rozszerzała się daleko ku wschodowi. Widząc to czart jął pomykać ku zachodowi, dalej ku południowi i północy a przez to ziemia rozszerzyła się w różne strony. Bóg obudziwszy się wstał i poszedł na niebiosy. Czart pobiegł za nim, wtedy Bóg skinął, pioruny zaczęły uderzać, błyskawice zabłyśły i diabeł strącony został w przepaść.

*Ignacja Piątkowska, Obyczaje ludu ziemi sieradzkiej.,
LUD 1989, t. IV, s. 414-415.*

Strącony i uwięziony Diabeł działa na ziemi za pośrednictwem „pomocników”, ale ciągle dąży do uwolnienia się. W ciągu całego roku rozrywa łańcuch, lecz gdy pozostaje już tylko jedno ogniwo pewne czynności magiczno-obrzędowe wykonywane corocznie

przez ludzi sprawiają, że łańcuch
zrasta się ponownie. Zwykle moc
tę przypisuje się różnym rytualnym
praktykom stanowiącym składniki
obrzędowości wielkanocnej.

Ryszard Tomicki,
Słowiański mit kosmogoniczny.,
„Etnografia Polska” 1876,
t. XX, z.1. s. 81.

Czas Wielkiej Nocy zatem był po-
strzegany jako czas graniczny i przy
tym niebezpieczny – istniało realne
zagrożenie, że diabeł rozewnie pę-
tający go łańcuch jeśli nie zostaną
dopełnione przez ludzi obrzędy
usankcjonowane tradycją, a mające
na celu przywołanie wiosny. Cyklicz-
ność świętego czasu, powtarzalność
obrzędów była zatem konieczna
dla trwałości świata i kosmicznego
porządku. Znakiem zwiastującym
zakończenie obrzędów był pierwszy
wiosenny piorun, który to w ludo-
wym wyobrażeniu miał zakuwać na
nowo łańcuch pętający Diabła. ●

Sąd Ostateczny (fragment)
Ewelina Pęksowa, Zakopane, 1976 r.



Piećło



Obraz piećła kształtowała głównie literatura dewocyjna. To pod jej wpływem lud postrzegał piećło jako podziemne królestwo szatana, w którym zamieszkiwać miały niezliczone zastępy diabłów, na podobieństwo nieba i jego anielskich lokatorów.

„Pod ziemią znajduje się piećło i na nim opiera się ziemia. Na czym się piećło trzyma, nikt nie wie” (Informator ur. 1929 r., Wieś Konina, bad. A. Rusinek, 1969, Archiwum Muzeum im. Wł. Orkana, nr 156, s. 35.) W jego wnętrzu znajdują się kadzie, w których diabły gotują dusze grzeszników w smole z dodatkiem fekaliiów i gnojówki. Tam spotkać można Judasza, panów, królów, bogaczy, a także potomków Jabła i tych, co pańszczyznę stanowili. Powąa piećła zbudowana jest ze złych księży [O. Kolberg, 1962, s. 23-27]. Panuje tam zaduch i smród, słycać lament i jęki.

We wnętrzu piećła znajduje się słuę, do którego przykuty jest sam Lucyfer. W piećle obowiązuje swoista hierarchia. Kaędy z diabłów pełni tam jakąś funkcję, część z nich wydostaje się na powierzchnię ziemską, aby szkodzić ludzkości.

W ludowych opowieściach często przejawia się wątek zejścia człowieka do piećła, schodzi tam wyposażony w wodę święconą i tylko dzięki własnemu sprytowi jest w stanie przechytryć diabły. Powszechnym motywem jest też opowieść o porwaniu grzesznej, żywej jeszcze kobiety do piećła (zwykle za najcięższe winy – wielokrotne dzieciobójstwo, bądź złamanie tabu). Nieraz ziemia rozstępuje się, aby diabły mogły powrócić do piećła np. po całonocnej zabawie w karczmie. ●



Boginka bagienna z topielcami (fragment)
Zygmunt Wójtowicz, Rabka 1984 r.

Diabeł



Wielowiekowa wiara w istnienie diabła ukształtowana została ściśle przez chrześcijańską koncepcję tej postaci. Jego rodowód również w wyobrażeniu ludowym był ściśle związany z biblijnym archetypem upadłego anioła strąconego z nieba. Wszystkie strącone anioły, które nie zdołały dolecieć z powrotem do nieba w ciągu 40 dni i nocy zostały na ziemi diabłami.

Tradycja zakazywała wypowiadania słowa diabeł, bies lub czart, gdyż owo nazwanie spowodować mogło nieopatrzne przyzwanie demona. Z tego powodu lud mówiąc o diable używał takich synonimów jak: zły, czarny, kusy, rogaty, pokuśnik, bądź lichu.

Zwykle diabeł występował w ludowych opowiadaniach jako mężczyzna, ale nie wykluczało to istnienia diabolic, które ciężko pracowały w piekle tak jak gospodynie w domu.

ZAMIESZKIWAŁ

Mieszkaniem diabła było piekło, ale przebywał on chętnie zwłaszcza nocą na bezdrożach, leśnych duktach, gdzie czyhał na człowieka, aby go zwodzić. Zamieszkiwał w starych, spróchniałych wierzbach, tzw. rokitach. Również niektóre ze zjawisk atmosferycznych upatrywane były jako siedlisko diabłów – to właśnie w wirach powietrznych miały one podróżować. „Nie wszystkie diabły znalazły miejsce w piekle, są także w powietrzu i powietrzem rządzą” (S. Flizak, 1952, s. 40).

ZNAKI SZCZEGÓLNE

Ludowy diabeł mógł przybierać rozmaite postaci. Chłopska wyobraźnia malowała go niejednokrotnie jako eleganckiego Pana, ubranego po miejsku, któremu spod eleganckich spodni wystawać miały kopyta. Czasem rozpoznać go można było po wystających rogach bądź ogonie. Nieraz ukazywał się ludziom pod postacią cielęcia ze złotym łańcuszkiem. Innym razem jako koza, pies, kot, kogut bądź żrebak.

Ludowe opowieści przedstawiały go czasem jako bezwzględnego wroga ludzkości, innym razem jawił się jako stróż sprawiedliwości, niekiedy niezbyt rożgarnięty bies, którego łatwo było wywieźć w pole.

Ludowe wyobrażenie diabła związane było również z tradycją kołędowania z szopką bądź Herodem. Właśnie tu w niezwykłym ludowym teatrze przedstawiano zarówno jego usposobienie – porywczy temperament jak i jego odpychającą powierzchowność. Wizerunek diabła można było ujrzyć w kościele. Straszyl lud, spoglądając z polichromii, a to jako Tutivillus – diabeł spisujący ludzkie grzechy, czy jako spędzający grzeszników do piekła na męki.

ULUBIONE ZAJĘCIE

Głównym zajęciem czartowskim było zwodzenie ludzi, namawianie do złego, wabienie i zachęcanie ich do zaprzędania



własnej duszy w zamian za ziemskie dostatki. Diabli mieli strzec skarbów ukrytych w jaskiniach bądź zakopanych w ziemi.

Jednym z ulubionych zajęć diabła było również straszenie lękliwych chłopów, którzy nocą zapuścili się na leśne bezdroża. Tam to przeraźliwie chichotał, wył bądź szczeakał, budząc powszechne przerażenie. Czasem dla żartów dręczył pijanych. Zmylił drogę albo wciągnął w błoto. Nie mogło go zabraknąć tam, gdzie ludzie grzeszyli. Widywany był więc w karczmach, gdzie tańczył do białego rana.

Najbardziej bolało diabła, gdy gdzieś budowano nowy kościół. W Pcimiu oraz Kalwarii Zebrzydowskiej diabeł, nie chcąc dopuścić do zakończenia budowy kościoła, niósł wielki głaz, aby zburzyć nowo powstającą świątynię. Nie zdążył gdyż o świcie, kiedy zapiał kogut, jego moc ustała i musiał porzucić głaz w tym miejscu, w którym stał. Wiele miejscowych legend w taki sposób tłumaczy obecność głazów narzutowych.

ŚRODKI OCHRONNE

Najpewniejszym środkiem ochronnym było przeżegnanie się znakiem krzyża, wypowiedzenie świętych imion „Jezus, Maria, Józef”, odmawianie pacierza, noszenie poświęconego krzyżyka, medalika bądź szkaplerza.

Aby zabezpieczyć się przed czarcimi sztuczkami należało podczas wędrówki nocnej mieć przy sobie zawsze kawałek chleba. Najbezpieczniejsze było również poruszanie się środkiem drogi.

OPOWIEŚCI WIERZENIOWE

Na osiedlu u Kocuby (w Kasinie Wielkiej) mieszkał wystużony żandarm austriacki (wachmistrz) nazwiskiem Solarz. Nie prowadził się przykładnie. Do kościoła nie chodził, a często w szynku przesiadywał. Pewnego dnia, gdy spał na strychu przyszli jacyś panowie, obudzili go i proszą, żeby z nimi szedł. Solarz wzbrania się, ale oni go ściągają. Spostrzega też z przerażeniem u tych panów kopyta w miejsce stóp ludzkich. Podnosi przeraźliwy krzyk: Ratujcie, bo mię biorą! Słyszcy to wołanie brat w izbie, chwyta kropidło i święconą wodę, biegnie i kropi dookoła, choć nic nie widzi. Diabli ustąpili. Od tego wypadku Solarz poprawił się, chodził do kościoła i na cmentarz modlił się. Umarł dobrym katolikiem. (opowiadał Jan Kaletka w r. 1947).

Sebastian Flizak, Materiały etnograficzne i historyczne z terenu Zagórzan, Archiwum Etnograficzne nr 4, PTL, Poznań-Łódź 1952, s. 59.



Czarownica



WSPÓLNICZKA DIABŁA

Nie znamy dokładnego momentu, w którym czarownice zaczęły być postrzegane jako współniczki w diabelskim spisku przeciw ludzkości. Wiemy natomiast jakie były wielowiekowe konsekwencje tego poglądu. Ludowy pogląd na czarownice ukształtował się silnie pod wpływem literatury jarmarczno-odpustowej, czyli tzw. druków ulotnych dewocyjnych z XVIII wieku, z których to prosty lud mógł dowiedzieć się o diabłach, czarownicach i opętanych.

Według ludu czarownica swą wiedzę i umiejętność czarowania nabywała bezpośrednio od samego diabła. Główną motywacją do zostania czarownicą była zwykle nienawiść do ludzi lub po prostu chęć zysku (tutaj głównie zysk rozumiany jako większy udój). Czarownice posiadały bowiem niezwykłą zdolność dojenja mleka z wszystkich żywych stworzeń, w tym również królików, myszy, pasikoników, a nawet przedmiotów martwych: powroza, uzdy lub kija [M. Brylak, 1970, s. 303]. Śmierć czarownicy w wyobrażeniu ludowym nie była łatwa. Konała ona w straszliwych mękach aż do czasu, gdy nie przekazała swej tajemnej wiedzy innej osobie.

ZAMIESZKIWAŁA

Czarownice były zwykle mieszkankami wsi, ale też trzymały się miejsc odludnych. Spotkać je można było na łąkach i pastwiskach gdzie o świcie zbierać miały ranną rosę. W Węglówce

pewien parobek zobaczył czarownicę, która zbierała powrozem rosę z pastwiska, mówiąc: „zbieram pożytek, ale nie wszystkim”. Spróbował i on przy użyciu uzdy mówiąc: „A ja, niestatek, zbieram ostatek”. Wróciwszy do domu stwierdził, że z owej uzdy nieprzerwanie lało się mleko [M. Brylak, 1970, s. 303].

ZNAKI SZCZEGÓLNE

Niezwykle ciężko było rozpoznać czarownicę, zwykle była podobna do innych wieśniaczek, tak samo prowadziła gospodarstwo, chodziła do kościoła. Nie posiadała, żadnych szczególnych cech, które mogłyby pomóc w jej zdemaskowaniu. W związku z tym istniał szereg magicznych sposobów na rozpoznanie czarownicy. Jednym z nich było skonstruowanie stołeczka św. Łucji, którego budowę rozpoczynano właśnie w tym dniu i co dzień aż do wigilii Bożego Narodzenia przybijano do niego inną część. Następnie stołek zabierano do kościoła, by podczas Pasterki uklęknąć na nim pod chórem, aby ujrzeć, która kobieta jest czarownicą.

Czarownice potrafiły dość łatwo przyjąć postać niewielkiego zwierzęcia: ropuchy, myszy, kota, a nawet węża. Pozwalało im to zakradać się po zmroku do cudzych gospodarstw oraz podróżować niezauważonym w tej odmiennej postaci.







ULUBIONE ZAJĘCIE

Najpoważniejszym oskarżeniem wobec czarownic był zarzut odbierania bądź psucia mleka krowom. Potrafiły również spowodować choroby bydła lub mniejszą mleczność krów poprzez zakopanie pod oborą oczarowanego przedmiotu (najczęściej kołtuna z ludzkich włosów lub kawałków kości ludzkiego palca). Według wierzeń nie można było zaczarować mleka krowiego ani owczego, z którym mieszane było mleko kozie. Czarownice zajmowały się też zadawaniem chorób ludziom w jedzeniu lub piciu, odbieraniem szczęścia, magią miłosną, a nawet sprowadzaniem pląg nieurodzaju.

Główną rozrywką, jakiej oddawały się czarownice, były sabaty na Łysej Górze, czyli spotkania czarownic z przedstawicielami piekieł [B. Baranowski, 1965, s. 109]. Wierząco powszechnie, że sabaty odbywały się zwykle w czwartki, natomiast doroczny zlot z całej okolicy miał mieć miejsce w noc świętojańską, bądź w wigilię dnia św. Łucji. W wyobrażeniu ludowym czarownica, chcąc udać się na sabat, smarowała się pod pachą specjalną maścią, po czym wylatywała przez komin. Istniał szeroko rozpowszechniony pogląd, że czarownice miały w zwyczaju pod osłoną nocy zabierać konia sąsiadowi i na nim podróżować na Łysą Górę. Rano gospodarz zastawał zwierzę spocone, zmęczone, ze skrzywą jak po odbyciu długiej podróży.

ŚRODKI OCHRONNE

Po zachodzie słońca ludność wsi, chcąc uchronić krowy przed zgubną działalnością czarownic, zamykała wrota od obory i kreśliła na nich znak krzyża kredą poświęconą wcześniej w kościele.

Pierwszym sposobem na odczynienie uroku zadanego przez czarownicę było jej zdemaskowanie. Istniały liczne sposoby na zwabienie czarownicy do przyścia w miejsce,

Demony i czarownice,

Albina Żołnierska, Bielsko-Biała 1984 r.

gdzie rzuciła czar bądź urok. Najbardziej znanym było lanie mleka przez rozpalone żelazo, zbieranie przez dziewięć dni zepsutego mleka od oczarowanej krowy i wsadzenie go do rozgrzanego pieca, lub gotowanie zepsutego mleka nocą przykrywszy garnek pieluchą, na którą sypano szpilki, czasem pomagało też rzucanie rozpalonego kamienia do maśniczki lub wylewanie oczarowanego mleka do wychodka. Po tych zabiegach czarownica w straszliwych męczarniach przybywała do poszkodowanych pod pozorem chęci pożyczania czegoś. Należało jej wtedy podarować ową rzecz, co miało powodować, że krowy zaczęły się doić normalnym mlekiem.

OPowieści WIERZENIOWE

Chłopu coś czarowało mleko. Sąsiad poradził mu, żeby zamknął oborę wieczorem i to, co w niej znajdzie żywego, oprócz bydła zabił, bo to mu właśnie czaruje mleko. Chłop posłuchał rady i wieczorem znalazł w stodole żabę. Uderzył ją siekierą i odrąbał jej przednią łapę. Rano znaleziono przed domem obok martwą kobietę bez ręki. Rękę znaleziono daleko. Siedział przy niej czarny pies, który na widok ludzi uciekał.

*Informator ur. 1929 r., wieś Konina, bad. A. Rusinek,
Archiwum Muzeum im. Wł. Orkana, nr 156, s. 23.*

Czarowały i kobiety i mężczyźni, ale w Koninie więcej czarowały kobiety. Czarownice używają dla swoich praktyk rośliny zwanej przestęp. Są dwa rodzaje tej rośliny. Taka co ma dziewięć wierchów i ciągnie mleko od żab i węzów i taka co ma trzy wierchy i ciągnie mleko od krów. Rośliny te posiadają tak wielką moc, że nawet jeśli kobieta, która czaruje nie posiada krów, a wbije rureczkę w ścianę swego domu, to będzie się tą rureczką łało mleko. Wycięcie przestępu z ogródka czarownicy było niemożliwe.

*Informator ur. 1929 r., wieś Konina, bad. A. Rusinek, Archiwum Muzeum im. Wł.
Orkana, nr 156, s.16.*

Ponoć człowieka, który próbował to zrobić, spotkała sroga kara. Zamiast czarodziejskiego ziela odrąbał sobie nogę. Powszechnie wierzono, że niepodlany przestęp ryczał – płakał. ●

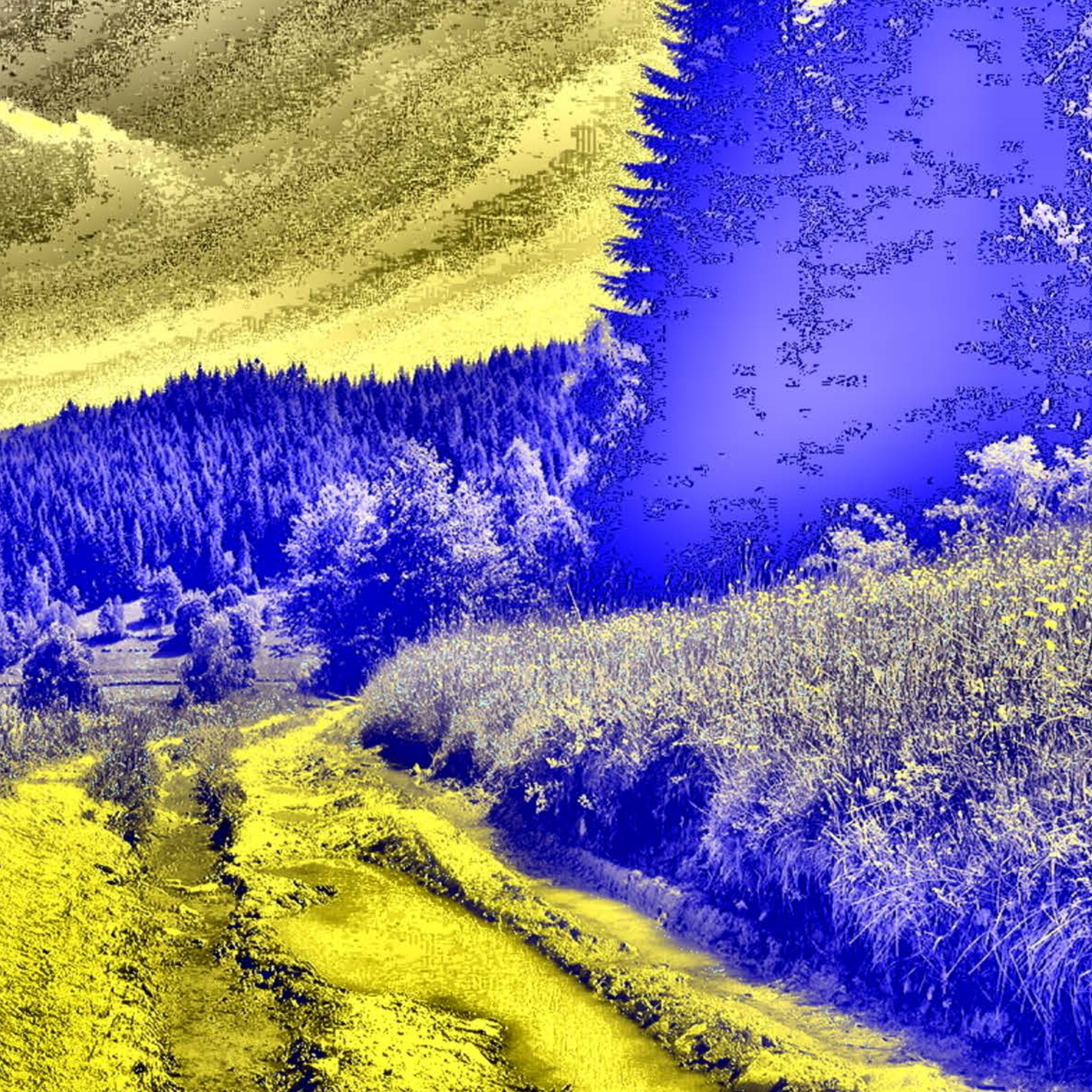


Miejsca gdzie straszyło



W optyce ludowej głównymi miejscami gdzie można było spotkać demona były miejsca graniczne zarówno te naturalne jak i wyznaczone przez człowieka (granice wsi, pól tzw. miedze). Postrzegano je jako miejsca szczególnie mediacyjne (gdzie spotyka się świat wewnętrzny-oswojony ze światem zewnętrznym-dzikim). Miejsca te osławiano poprzez stawianie w ich obrębie kapliczek i krzyży. Jako miejsca mediacyjne postrzegane były również odludzia, ugory, podmokłe, bagienne tereny, a także las, które w ludowej wizji świata były strefami zarządzanymi przez demony. [L. J. Pełka, 1987, s. 41]

Miejscami o nieczystej proveniencji były także młyny, tartaki oraz kuźnie. Budziły strach głównie poprzez naturę wykonywanego w tych miejscach zawodu, bowiem to zarówno młynarze, kowale jak i pilarze zaprzęgać mieli do pracy żywioły (wiatr, ogień, wodę), co w rozumieniu ludowym przynależne mogło być jedynie istotom boskim. W ludowym folklorze przetrwało wiele opowieści o tym jak diabeł pomagał mleć we młynie, lub jak do pilarza, który uruchomił tartak w dniu św. Marcina (11 listopada) przybył z pomocą sam diabeł. ●



Topielec



Topielec,
Karol Leja, Łukawica 1971 r.

Zwany również *utopcem*. Był to demon wodny, czyhający na życie ludzkie. Topielcami zostawały dusze samobójców czasem dusze ludzi, którzy zmarli w wyniku utopienia. Mogły powstawać również z płodu utopionej brzemiennej kobiety. Skazane na wieczne potępienie błąkały się bez celu po ziemi, uprzykrzając życie ludziom. W ludowym wyobrażeniu topielce nosiły zwykle imię Iwan.

ZAMIESZKIWAŁ

Topielec miał zamieszkiwać zagłębienia rzeczne, *baniory* wodne, gdzie pod zwierciadłem wody rozbijał „kram z barwnymi chusteczkami i wstążeczkami, którymi przywabia dziewczęta i młode kobiety, aby je wciągnąć do głębin i pozbawić życia”. [S. Flizak, 1952, s. 25]

ZNAKI SZCZEGÓLNE

Najczęściej wyobrażany był pod postacią małego chłopca w czerwonej czapeczce na głowie i czerwonych spodenkach. Dziecko to odznaczać się miało nadludzką siłą, ale tylko, gdy znajdowało się w bezpośredniej bliskości wody. Gdy topielec ruszał w pogoń za człowiekiem i znacznie oddalał się od swego siedliska, stawał się bezsilny.

Charakterystyczną jego anatomiczną cechą był „długi flak” – czyli pozostała pępowina, którą się okręcał. Ludowa wyobraźnia podpowiadała, że topielce żyły pod wodą w rozległych, suchych grotach, gdzie na podobieństwo ludzi zakładały rodziny.

Niejednokrotnie topielec jawił się ludziom jako chłop w stroju miejscowym, bądź całkowicie kudłate stworzenie, lub jako zabłąkane w lesie zwierzę gospodarskie, np. cielę.

ULUBIONE ZAJĘCIE

Dopadłszy swoją ofiarę topielec wciągał ją pod wodę, a następnie dusił i ścisnął w pasie, by nieszczęśnik nie zdołał uciec. Topielec często czyhał na pojących nad rzeką konie, przechodzących przez kładkę, bądź śmiatków kąpiących się po zachodzie słońca. Aby pokonać topielca, trzeba było wykazać się niezwykłym sprytem i siłą. Czasem wystarczyło odwrócić jego uwagę, zadając mu zagadkę. Kiedy ten skupiał się nad wymyśleniem odpowiedzi, należało zbiec na zaorany zagon, gdzie tracił on zupełnie swoją moc.

W wyobrażeniu ludowym topielce, jak wszystkie demony, uwielbiały opalać się w promieniach księżycowego światła. W tym celu w bezchmurne noce wylegiwały się na kopach siana. Czasami dla zabawy nocą obrywały jabłka w sadzie.

ŚRODKI OCHRONNE

Głównym narzędziem i talizmanem mającym odstraszać topielca były poświęcone przedmioty np. rzemień, którym tradycyjnie opasywano palmę wielkanocną, a który po świętach służył jako bat o niezwykłych wręcz mocach. ●



OPowieści WIERZENIOWE

W końskim baniorze utopił się chłopiec. Jego dusza wychodziła z wody w nocy i straszyla ludzi. Chłop Piłka przepędził topielca kijem ten chybnął do baniora i odtąd nie wychodził.

Informator ur. 1929 r., Wieś Konina, bad. A. Rusinek, 1969,
Archiwum Muzeum im. Wł. Orkana, nr 156, s. 43.

Inny chłop past woły w Roztoce pod Jaworzyną Kamienicką. Nie mając nic innego do roboty, siedział na trawniku nad rzeką i wypatrywał ryby. Jednym razem wynurzył się z wody chłopczyk może czteroletni, cały nagusieńki i zaczął kiwać palcem na chłopca mówiąc: „Pódź, pódź do mnie”. Czynił to kilka razy z rzędu. Ale chłop nie posłuchał tego wezwania, tylko odpowiedział „Pódź ty do mnie”. Malec nie zwlekając zbliżył się do chłopca, pochwycił go małymi, lecz diabelsko silnymi rękami i ciągnął do wody. Na szczęście miał ten chłop bat na woły, święcony w Palmową Niedzielę na „baziach” i zaczął nim smagać to dziecko tak, iż go puściło. Stojąc nad wodą rzekło: „Żeby nie ten batosek, co mnie nim śmigós, to byś był mój”. Po tych słowach plusnął do baniora.

(Opowiadała N. Starmachowa lat 65, zapis z r. 1951)

Sebastian Flizak, Materiały etnograficzne i historyczne
z terenu Zagórzan, Archiwum Etnograficzne nr 4, PTL,
Poznań-Łódź 1952, s. 26.





Boginki



Zwano je również *dziwożonami*, *mamunami*. Boginki były demonami wodnymi, które w oczach ludu zrodziły się z dusz grzesznych kobiet, zmarłych bez sakramentów świętych, najczęściej podczas połogu. Szkodziły głównie nieochrzczonym niemowlętom oraz kobietom po porodzie.

ZAMIESZKIWAŁA

Boginki mieszkaly w usypiskach leśnych, na bagniskach, mokradłach i leśnych młakach, w których głębi posiadały mieszkania.

ZNAKI SZCZEGÓLNE

Ich wygląd budził wstręt. Wyobrażane były najczęściej jako stare brzydkie kobiety, z dzikim wyrazem na twarzy, o nienaturalnie długich piersiach, które sięgały im nieraz do kolan. Piersi te miały sobie zarzucać na plecy, gdy biegły pod górę, a czasem używały ich do prania, tak jak używa się do tego celu kijanki.

ULUBIONE ZAJĘCIE

Boginki lubiły naśladować czynności ludzi, w tym celu zakradały się w pobliże ich siedzib, obserwowały i „małpowaly”. Ich temperament sprawiał, że wiecznie się ze sobą wadziły, krzyczały i szarpały. Uwielbiały tańczyć wieczorową porą nago po polach, wzięwszy się w parach pod ręce. Spotkać je można było głównie nocą najczęściej w pobliżu potoku czy też stawu gdzie udawały się, aby prać bieliznę. Najbardziej lubiły to robić w gęstych mgłach na wiosnę i zimą, na których rozwieszały świeżo upraną odzież.

Budziły strach głównie ze względu na swą słabość do ludzkich dzieci. Wierzono powszechnie, że główną działalnością boginek było porywanie



Boginka z Dunajca,
Józef Madeja, Mszana Dolna 1984 r.

nieochrzczonych jeszcze niemowląt. W zamian za to podrzucać miały swoje dziecko tzw. *bogincorza*. Jego wstrętna natura (olbrzymia głowa, wydęty brzuch, niepokohamowany apetyt) budziła niepokój matki. Sposobów na pozbycie się odmienca było kilka: należało wynieść go na gnój i tak długo tłuc go kijem bądź palmą wielkanocną aż boginka przybędzie, by wyratować swoje dziecko z opresji. Czasem uciekano się do karmienia *bogincorza* podając mu strawę z miseczki wykonanej z łupiny orzecha bądź żółędzia. Taka dieta prędko dawała mu się we znaki i przyzywał swą prawdziwą matkę, która wpadała do chałupy z wyrzutem: „Ja się dobrze obchodzę z twoim dzieckiem, a ty moje głodzisz?”.

Zdarzało się również tak, że boginki porywały położnicę (kobietę po porodzie) jeszcze przed wywodem (rytualnym wprowadzeniem do kościoła po 40 dniach od porodu). Zmuszały ją do pracy, a nawet ssały jej mleko.

ŚRODKI OCHRONNE

Aby ustrzec niemowlę przed boginką, należało opisać kołyskę poświęconą kredą oraz podłożyć pod kołyskę metalowe ostre przedmioty np. nóż, sierp, siekierę, które miały za zadanie bronić dostępu do dziecka wszelkim demonom. Dodatkowo efekt ten można było wzmocnić, wkładając do kołyski dziurawiec (zwany przez lud dzwonkami Matki Boskiej) poświęcony w bukiecie na Matki Boskiej Zielnej. Podobne środki ochronne stosowano w przypadku położnicy. ●





OPOWIEŚCI WIERZENIOWE

We wsi Łostówce, na osiedlu u Banika, porwały boginki kobietę, która powiła dziecko, z domu i zawlokły ją do lasu, do Tobołowego potoku. Została tam i musiała im prać bieliznę. Nie dość na tym, boginki ssały ją, skutkiem czego piersi jej tak się wydłużyły, iż je na plecy zarzucała. Nikt nie wiedział, gdzie się podziała. Aż raz leśny, jej kumoter, idąc tamtędy spotkał ją i zapytał, co tu robi. Kobieta opowiedziała swój wypadek i prosiła, żeby ją ludzie wydostali z niewoli boginek. Ludzie poszli do księdza po radę. Ksiądz doradził, żeby poświęcili kosy i dookoła tej kobiety cięli tak, jak się trawę tnie. I choćby krew tryskała, niech na to nie zważają, aż kobieta sama powie, kiedy winni przestać. I tak zrobili. Na około więzionej kobiety stały boginki, lecz oni ich nie widzieli, tylko siekli kosami, aż krew wytryskiwała. Słyszeli piski i okrzyki bólu, lecz nie widzieli kto je wydawał. A kobieta zbliżała się do niego powoli i nareszcie najbliższemu chłopu podała rękę, a ten ją pociągnął ku sobie. Wtedy boginki odezwały się: „Głupieśmy były, żeśmy ci przedtem nie urwały głowy”.

(Opowiadała Maria Marszałikowa rodem z Łostówki, zamieszkała w Słomce, lat 55, zapisano w r. 1949) Sebastian Flizak,
Materiały etnograficzne i historyczne z terenu Zagórzan,
Archiwum Etnograficzne nr 4, PTL, Poznań-Łódź 1952, s. 38.

Informator spotkał kiedyś boginkę. Jako mały chłopiec pasł krowy w Kubikowym lasku, była mgła. Jedno cielę mu się zgubiło. Zaczął go szukać. Doszedłwszy do potoku, zobaczył piorącą kobietę. Chciał się jej spytać, czy nie widziała gdzieś cielęcia, ale kobieta zniknęła. Wokół nie było żadnych domów, po co miała by tu przychodzić prać i gdzie się podziała? To musiała być boginka.

Informator ur. 1929 r., Wieś Konina, bad. A. Rusinek, 1969,
Archiwum Muzeum im. Wł. Orkana, nr 156, s. 46.

Rola demonów w konstrukcji wszechświata



W ludowej wizji świata zarówno diabeł, jak i pomniejsze demony stanowiły siłę przeciwną do sił boskich. Wędrować miały po świecie bądź zamieszkiwały w danych wsiach, nieustannie strasząc i nękając miejscową ludność. Ów strach był głównym środkiem sankcjonującym zakazy i nakazy ludowej tradycji, a także normy społeczne. Każdy, kto wykraczał poza akceptowane społecznie zachowania, mógł spodziewać się kary pod postacią wizyty demona. Tutaj to istoty demoniczne pilnowały po części porządku świata.

Ich natura była ściśle związana z człowiekiem, wiele z nich bowiem powstawać miało właśnie z ludzkich dusz. W ludowym wyobrażeniu dusze przeistaczać się miały zaraz po śmierci w demony, by błąkać się po tym świecie bez końca, nie mogąc zaznać spokoju. Były to głównie dusze zmarłych w tragicznych okolicznościach: samobójców, ofiar morderstw, kobiet zmarłych w połogu, dzieci zmarłych bez chrztu, utopionych oraz grzeszników, którzy w ten sposób odpokutowywali krzywdy wyrządzone innym ludziom.

Demonologia ludowa знала cztery kategorie istot nadmysłowych, choć granice między tymi grupami były dosyć płynne i nieraz pewne cechy przynależne do danej grupy się przenikały. Pierwszą grupą była grupa demonów uznawana za personifikacje zjawisk przyrody i życia społecznego (*latawce, błędne ogniki, demony wodzenia, demony chorób*), kolejna obejmuje istoty znane z tradycji chrześcijańskiej (*diabeł*), kolejna: ludzi o szczególnych, nadprzyrodzonych zdolnościach (*płanetnik, czarownica*), a pozostała dusze zmarłych, u których nie dopełniono sakramentów świętych bądź samobójców na wiecznym ziemskim wygnaniu (*topielec, boginka, strzygoń, strzyga*). ●



Płanetnik



Pierwszego płanetnika miał ulepić z gliny diabeł, chcąc stworzyć człowieka takiego, jakim stworzył go Bóg. Z jego kalekiego dzieła powstał jednak płanetnik. Płanetnicy to coś na kształt międzyplanetarnego bractwa zajmującego się służbą meteorologiczną. (P. Kaleciak, 1967, s. 54.)

Postrzegany był przez mieszkańców wsi jako półdemon albo inaczej człowiek mający w swoim władaniu chmury burzowe i gradowe. W ciągu swojego życia pełnił on służbę, ciągnąc, a nieraz dźwigając na swoich plecach chmury. Płanetnikiem mógł zostać jedynie niezwykle uzdolniony człowiek, np. taki który „ukończył trzynaście szkół” lub po prostu był „majstrem od syckiego”. (P. Kaleciak, 1967, s. 56.) Urodzony pod „specjalną płanetą” miał pełnić swoją służbę – jako pokutę również po śmierci.

ZAMIESZKIWAŁ

Płanetnik spędzał swoje życie na nieustannych wędrówkach, pełniąc swoją służbę, czasem spadał z chmur i zmuszony był szukać noclegu w danej wsi. Byli też tacy, którzy mieszkali przez całe życie w jednym miejscu.

ZNAKI SZCZEGÓLNE

Płanetnika trudno było rozpoznać z tego względu, że z wyglądu przypominał zwykłego chłopca, jedynie włosy miał mokre, a z jednego rogu wierzchniego okrycia kapła mu nieznanie woda.

Odmienność płanetnika przejawiała się również w jego wegetarianizmie: podstawą jego diety miała być bowiem mąka owsiana, grzyby, bób a niekiedy również ryby. Wyjątkowym przysmakiem płanetników było wdychanie dymu z owsianej mąki, z którego czerpali siłę.

Jego atrybutem były liny, które nosił opasane na własnym ciele, a które służyły mu do zawiadywania chmurami. Płanetnik posiadał tę szczególną zdolność, że tuż przed burzą znikał z ziemi czy to wciągnięty przez burzową chmurę, czy też na równych nogach wspinał się na czubek drzewa i z niego skakał na chmurę.

ULUBIONE ZAJĘCIE

Płanetnik tak jak każdy człowiek spędzał czas na grze w karty, snuciu nieprawdopodobnych opowieści. Zajmował się głównie fabrykacją materiału na burzowe i gradowe chmury, w tym celu z zamrożonego wcześniej stawu odrąbywał lód i mielił go na żarnach, tak jak ludzie mielił ziarno.

Niekiedy zmuszony był zażyć gościnności w danej wsi, nieopatrnie w niej lądując. Wedle tradycji takiego płanetnika należało sownie ugościć, gdyż on w zamian za to mógł odpłacić się ochroną gospodarstwa przed klęskami żywiołu nawet do dziesiątego pokolenia w przód. Analogicznie tego, kto odmówił mu gościny czekała zemsta pod postacią gradobicia, a nawet powodzi.



ŚRODKI OCHRONNE

Wystawione przed dom cebrzyk lub konewka miały wskazywać planetnikowi, że gospodarze oczekują deszczu. Natomiast gdy ustawiono je do góry dnem, oznaczało, że deszczu już wystarczy. Przeciw gradobiciu lub zbliżającym się chmurom burzowym wystawiano łopatę do chleba.

Równie popularnym środkiem odpędzającym deszcz miało być swoiste "karmienie planetników". Wystarczyło na rozpalony pod piecem ogień sypnąć garść mąki oraz kawałek poświęconego chleba, z których dym był głównym przysmakiem planetników. Taki poświęcony chleb trzeba było upiec z mąki z pierwszego snopka, który się zostawia nieomłócony do wigilii. Ziarno z tego snopka zanoszono kolejno na trzy msze w Boże Narodzenie, a czasem nawet na Trzech Króli. Potem wypiekano z niego podpłomyk i święcono go w dniu św. Agaty.

Każda wieś posiadała przynajmniej jeden dzwonek loretański, poświęcony przez biskupa, a nawet samego papieża – służył on do odpędzania chmur burzowych. Takie dzwonki mogły dzwonić wyłącznie na jutrznię i Anioł Pański. Nigdy nie używano ich do odprowadzania zmarłego na cmentarz, gdyż wierzono, że cała moc dzwonka pójdzie ze zmarłym do grobu. Dzwonieniem zajmował się zwykle pobożny człowiek, nieraz zawód dzwonnika dziedziczono z ojca na syna. Na jego wynagrodzenie składała się cała wieś. Dzwonienie zaczynał odpowiednio wcześniej, kiedy chmury nie dotarły jeszcze do

granicy wsi, tak aby planetnicy mieli czas by w porę zawrócić chmury znad uprawnych pól.

Ochronę pól uprawnych przed gradobiciem stanowiły również krzyżyki wykonane z palmy święconej w kwietną niedzielę, owe krzyżyki bądź całe palmy zatykano na polach zaraz po przyjeździe z kościoła. ●

OPOWIEŚCI WIERZENIOWE

Ojciec informatora paśł woły. Mżył deszcz, woły się porozchodziły. Ojciec zaczął ich szukać. Wszedł na Czerwony Groń, była duża mgła, zła wiadomość. Nagle we mgle ujrzał chłopca, którego niosła mgła, a odzienie miał z lodu. Mgła go przyniosła na sam szczyt, przeszedł po nim kilka kroków, a potem znowu poniosła go mgła. To był planetnik.

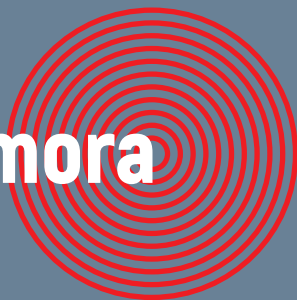
Informator ur. 1929 r., Wieś Konina, bad. A. Rusinek, 1969, Archiwum Muzeum im. Wł. Orkana, nr 156, s. 36.

W Rabce-Zarytym przed I wojną światową balon, który przypadkowo opadł do potoka u stóp góry Lubonia, wzięto za ekspedycję planetniczą po wodę do tego potoku. Wywołało to we wsi panikę, że „jak zabiorą wszystką wodę, to może być źle”, więc wyprawiono się na to miejsce z procesją, śpiewając dla dodania sobie odwagi „Kto się w opiekę podda Panu swemu”. Odprężenie nastąpiło dopiero po wyjaśnieniu sprawy.

Piotr Kaleciak, Irracjonalne i racjonalne aspekty meteorologii ludowej w powiecie limanowskim., [w:] Archiwum Etnograficzne nr 30: Materiały Etnograficzne z powiatu limanowskiego, z. 1, PTL, Wrocław 1967, s. 55.



Zmora



Postrzegana była jako demon domowy. Zwano ją pospolicie na tym terenie *siodełkiem* bądź *siodełtem*. Powszechnie uważano, że zmorą mogła zostać siódma z rzędu córka tych samych rodziców, której dusza podczas snu opuszczać miała ciało i dręczyć śpiących mieszkańców wsi. *Siodełtem* mógł zostać duch zabitego bezsensownie zwierzęcia, a *siodełkiem* dusza żywego człowieka, który nie przestrzegał przykazań Bożych. Wierzono, że człowiek nawiedzany przez dłuższy czas przez zmorę musi wkrótce umrzeć.

ZAMIESZKIWAŁA:

Zakradała się do siedzib ludzkich, gdy już wszyscy spali. Ulubionym miejscem jej działalności był *okół* w stodole, w której dla ochłody sypiali domownicy w upalne dni.

ZNAKI SZCZEGÓLNE

Zwykle była niewidzialna. Choć czasem mówiono, że pojawiała się w księżycowe noce pod postacią kota, myszy lub pasma mgły.

ULUBIONE ZAJĘCIE

Dręczyła ludzi śpiących na wznak. Siadała na piersi i gniotła. Człowiek dręczony przez zmorę budził się w środku nocy i mimo, że był w pełni świadomy, nie był w stanie ruszyć nawet palcem, nie mógł też z siebie wydać żadnego dźwięku.

ŚRODKI OCHRONNE

Najskuteczniejszą ochroną przed działalnością zmory były metalowe przedmioty, które należało położyć obok siebie, kładąc się do snu. Stosowano w tym celu siekiery, noże lub po prostu ostre części narzędzi.



Aby uwolnić się spod ciężaru zmy, dręczony przez nią człowiek musiał jedynie przypomnieć sobie dzień tygodnia, na jaki przypadała poprzednia Wigilia Bożego Narodzenia.

Skutecznym środkiem zapobiegawczym miało być również modlenie się przed snem oraz układanie się do snu w pozycji odwrotnej, czyli z nogami usytuowanymi na wezgłowie, a także krzyżowanie rąk lub nóg przed zaśnięciem. ●

OPOWIEŚCI WIERZENIOWE

Pewnego chłopca dusiło siodło i czuł się coraz gorzej na zdrowiu. Udał się więc po radę do księdza. Ksiądz doradził mu, żeby się postarał o nóż jeszcze nieużywany i przyniósł mu do poświęcenia. Gdy nóż został poświęcony, kazał mu ksiądz brać go do ręki przy udawaniu się na spoczynek. Gdy siodło swoim zwyczajem przygmiotło mu piersi, chłopca dziobnęło je tym nożem, a demon rozlał się w kałużę smoły.

(opowiadał Teofil Mysza z Podobina, zapis z r. 1930) Sebastian Flizak, Materiały etnograficzne i historyczne z terenu Zagórzan., Archiwum Etnograficzne nr 4, PTL, Poznań-Łódź 1952, s. 45-46.

To duch, który męczy śpiących. Duch ten siada na klatce piersiowej człowieka, który śpi na wznak i dusi go. Należy się wtedy przewrócić na bok i siodło odejdzie. Siodło wygląda jak duży czarny ptak. Ojca informatora często dusiło siodło. Kiedyś ojciec ręką uderzył w siodło i odrzucił na bok, przewrócił się na bok i usnął. Rano w tym miejscu, gdzie rzucił ducha znalazł kawałek smoły wielkości dłoni.

Informator ur. 1929 r., Wieś Konina, bad. A. Rusinek, 1969, Archiwum Muzeum im. Wł. Orkana, nr 156, s. 70.





0 starym kowalu, co śmierć i djabły zwodził



Był jeden kowal bardzo stary. Sprzykrzyło mu się żyć na tym świecie i pada tak: „a kany ta śmierć jest, co po mnie nie przychodzi?” – Az jednego czasu przychodzi ta śmierć po niego: „pódź,” – pada „kowalu, boś już dość na tym świecie ludzi nakusił”. – A ón sobie przy stole tedy jad chleb z masłem z krużlika (drewniany, toczony pojemnik na masło). – „Zaraz,” pada, – „ja s tobom póde, ino wleż do tego krużlika i posiedź, nizeli nie wróce, przeznace bratom swoim robote, co majom robić”. Ón posed do kuźni, uklepał obręcz na krużlik, przysed do hałupe, okuł go i cisnął na półkę.

Zył pare roków, znowu mu się sprzykrzyło żyć na świecie i powiada do siebie tak: „a kany ta śmierć jest, co nie przychodzi po mnie?” Przypomniat se tyż, że miał śmierć na półce, posed i wypuścił jom. Śmierć mu pedziała: „już więcy nigdy po ciebie nie przyde.”

Pare casów jesce, zawse prosił, żeby przysła po niego. Nareście przychodzi śmierć i pada: „pódź, bo ci już cas, boś się już dość starego zelaza naklepał, a teraz ja cie bede klepać.” – „Zaraz póde, ino pockaj, az trune se przyniese”. Przynosi trune, co miał jom gotowo i powiada do śmierci: „pokaz ze mi, jak w ony trunie trza lezeć?” Śmierć legła do truny do góry garłem, a ón miał wieko naryktowane i wnet jom przykrył. Zaniós potym do wody i cisnął na wodę. Śmierć płynie, płynie wodom na dół, aże jom ludzie złąpili i myśleli że drzewa kawał. Jak uwidzieli że to truna jest, ze strahem otwarli. Tak im śmierć podziękowała piekinie, przyzekła, że ten kto jom wypuścił, dziesięć lat dłuży za to pozycie na świecie.

Znowu się sprzykrzyło kowalowi staremu żyć na świecie i pada: „Kany som ci wsyścy (djabli), co nie przydo po mnie?” – Az tu przychodzą trzej do niego i gadajom: „no! pódź kowalu, bo my nie będziemy tacy głupi jak śmierć”. – „Siądzciez se na ty ławie, a ja póde bratom się rozporządzić i wnet przyde”. A ta ława była taka, że kto na ni usiad, ten s ni nie wstał, aże kowal puści. Kowal siedział w kuźni čtyry – dni, a djabli siedzieli na ławie i co który fce stać, to imoże. Nareście w piąty dzień kowal przychodzi, a djabli się go pytajom: „coś ty robił tele casy, co my ledwie cekamy na ciebie?” „A cy ja wam kazał cekać? Kiejście widzieli ze mnie nie widno, toście se mogli iść”. – „A jakże iść, – padajom djabli, – kiedy ni sposób z ławy stać.” Obrócił się zadkiem do nich i gada: „Cy ja was trzymam? kiejście posiedli, to siedźcie, – a nie, to idźcie. Przetrzymał ich 15 dni, aże djabli poszły na scypy; potym ik dopiro puścił. Powiedzieli, że już nigdy po niego nie przydom.

I żył znowu parę років, aże mu się sprzykrzyło żyć na świecie. I znowu powiada do siebie: „a kanyz som djebli wsyſcy, że nie przychodzą po mnie?” Tak tedy przysło po niego dwunastu. A ón miał takom jabłoni na ogrodzie, co kto ſ ni fciał jabko urwać, to ino się dotknął, to mu ręka przyskła i oderwać ni mógł. Powiada im tedy: „urwicie se każdy po jednym jabku”. Powyehodzili na jabłoni jabka targać, każdemu ręka przyskła do jedyneho. – A kowal jak uwidział, że każdy djabeł swoje jabko w ręce ma, przezegnał ik na krzyz i posed, a ik na jabłoni ostawił. – Za nijaki cas przychodzi ku nim i gada im tak: „nasiedzieliście sie na ty jabłoni, najedliście sie jabłek, to słażcie, bo już pódę s wami”. – Kowalu! Pięknie cie prosemy, ino nas puść s te jabłonie, to już po ciebie nigdy nie przydziemy”.

Posed do jabłonie i pięściom rznoł do trzeciego razu; djebli poślatywali i polecieli, nie kcieli go już brać, powiedzieli: „że już nigdy po ciebie nie przydziemy.”

Za długi cas znowu mu się sprzykrzyło żyć na świecie i prosił już samego Pana Boga, żeby przyšli po niego.

Tak przysło do niego dwudziestu pięci. Mówio mu tak: „no, kowalu! pódź już teraz s nami”. – „Skoro was tela przysło, na mnie 25-ci, jakzebyk nie sed z wami? muse iść, bo się muse bać; ale jak posłuchacie moje rade, co wam doradzę”. „Oj nas tak nie wyprowadzis, jakeś tamtek wyprowadził na dziadków ogródek; bo my sie z miesca nie ruszmy, dokąd ty s nami nie pódzies”. – „Gadam wam wyraźnie, że z wami ide; pódźcie ze mnom do kuźnie”. – Djebli przychodzą do kuźnie i pytają: „co ta będzie nowego?” – „Oto widzicie, ja wam tako rade dam: powłaście do tego starego mieha; bo jakzebyście, was 25-ci mnie jednego wiedli bez miasto? A tak będzie lepi, co ja was 25-ci w jednym miehu bez miasto przeniese.”

Usłuchali jego rade i powłazili wszyscy do mieha. A ón miał obręce wyryktowane na mieh i okuł wnet. – Wzion mieh na barki i niesie za miasto. Wyszed za miasto między stodoły, co młóćkowie młócili i tak sobie umyślał: „muse ja tego mieha dać trohe przetrzepać, bo moc kurzu w nim.” – Idzie, młóci dwok hłopów, ale sie to mu widziało mało, posed dali. – Idzie dali, młóćcom w trójke. – Idzie dali, - młóćcom w cwórke. Idzie ku tym hłopom, pyta ik tak: „moi gazdowie! bydzie tyz tak dobrzy, a przetrzepiecie mi tego mieha, bo w nim kurzu moc”. – „O, dyć my go tu wytrzepiemy, ino połóżcie”. – Jak zaceni trzepać, az zaceno gwałtu krzycić w nim. Az się dziura w miehu zrobiła, dopiro tom dziurom jeden za drugim pounciekali. – A ón sie zabrał i wrócił do hałupe.

Jak sie mu sprzykrzyło znowu żyć na świecie, myśli sobie tak: „nie będę ja prosił nikogo, coby po mnie przychodził, – póde ja sam do piekła”. I dwadzieścia jeden dzień do tego piekła się zbierał. Wzian se dziewięć razy święcony bat, wzian se dziewięć razy święconom wodę, wzian se dziewięć razy święconom kryde i do tego jesce stary kozuk.

Sed, sed aze piędziesiąt dni do tego piekła, a na podarunek djeblom nabrał starek grzybów.

Przychodzi ku bramie i woła: „otwiraj, bo mi bardzo cięsko”. – A djebeł, co na warcie był, otwiera cym prędy, bo myśli tak, że który duse niesie. – Włazi do piekła, kce się ś nimi witać, a djebeł od wielkiego strachu musiał do kąta upaść. – Na środku piekła zrobił se kowal koło święconom kredo: kropidło, wodę i bat wzion se do koła i zacon djeblów kropić; a który blisko koła beł, to batem zaś rznoł, że im tak skóre zgarbował, że wszyscy przystali co ón ino kciał. – A ón nie kciał nic, ino tym starem kozuhem do trzeciego razu w kotle zamiesać. – Przystali wszyscy na to, ino ten stary kulawy nie, co miesał w kotle. – E, jak se tyz przysed blizy ku niemu, jak zacon kropidłem kropić, tako mu dokucył, że mu powiada: „miesaj i sto razy, nie trzy, – a mnie ino daj pokój.” Zamiesał do trzeciego razu w tem kotle i wsyćkie dusycki się pohytały tak, że po čtyry, po pięć na jedny kudle beł, – ale się jedna na spodku ostała i ręce do niego wyciągała. Zniżył ón trochę kozuha, ułapiła się i ta drugik, bo już placu na kudłak nie beł. – I wysed sobie s piekła. Jak idzie, tak idzie, az przysed na jedne polane. Strząsnoł tym kozuhem i te dusycki wszyćkie stały się owieckami. – Na piscałce se piska i owiecki se pasie.

Ten stary kulawy do jednego djebla gada tak: „idź no ty po te owce i przynieś ik nazad do piekła. – Ja ci tu nadam takom zagadkę, że będziecie o te owce grać; fłory ik wygra, tego owce bedom. – Jest tam taka wielga góra; tyś jest przecie wartki w nogak, ón nie śmi (nie zdoła) tego potrafić zrobić co ty. – Polecicie na wyścigi na te góre; kto przódy na góre wyleci i nazad sie ku owcom wróci, tego bedom”.

Zachodzi ten djebeł ku kowalowi, pyta sie go : „cuje to owce”? – kowal odpowiada: „moje”. – „A kto juhas do nik”? – „Ja”. – A diabeł mu powiada: „tedy bedom twoje, jak na góre prędy wylecis jak ja i wrócis się do nik”. – A kowal odpowiada: „co ja ta mam latać sam? mam ja brata, co go pośle, to ón obleci przódy jak ty”. A kowal miał prawie złapane dwa zającki w lesie i miał oba we worecku. – „Lecze ty sam, a ja se pośle brata swojego.” – „Gdzie go mas?” – A kowal mu pokazuje usy z worecka i pada: „tu jest”. A djebeł odpowiada: „nie dbam ja o to: pošlij i brata, niech przódy obleci, to ty owce wygras”. Puścił kowal zającka, djebeł poleciał na górę, a zając w las. – Djebeł przyleciał nazad, pyta sie kowala, „a brat juz jest? – „Ho, ho! juz od pół godziny nazad się wrócił” i pokazuje mu drugiego zającka we worku.

Djebeł sie zabrał i poleciał do piekła. Przyleciał do piekła i pada: „cobyś haw owce jakie wygrał u niego? ja leciał, co sie az smrecki poprzewyrtały, a ón nie sam leciał, ino brata poślał, a ten jesce przódy obleciał jak ja”. – A drugi djebeł odpowiada: „boś ty głupi; jak ja póde, to wygram od niego”.

Idzie ku niemu, pyta się go: „cyje to owce”? – „moje”. – „A kto juhas od nik”? – „Ja”. – „Tedy te owce bedom twoje, jak tak gwiźnies mocno jak ja”. – „Niek będzie i tak: gwizdaj ty przód”. Dжебел jak gwiznoł, to aż gałęzie z drzew poleciały. – A kowal sobie obręć struga. – Dжебел się go pyta: „na co to strugas”? – „Hm! tyś gwiznon, to gałęzie z drzew leciały, a jak ja gwizne, toby mi się głowa rozleciała, to muse sobie głowę okuć”. – A dжебел się uląk i pyta: „a ja co zrobie”? – „A ty co fces, to rób”. – Dжебел cym prędy bierze i dziure w ziemi grzebie i gada: „ja se do te dziure łeb wrze, coby mi się nie roscępiła”. – A kowal miał pałkę dobrom, jak gwianon djabła w zadek, tak dжебел nie patrzył ani owiec, ani nic, – na jeden raz w piekle był. – Przychodzi do piekła i powiada: „Cobyście mu poradzili? On jak tedy s nami robił, tak i teraz robi”. – A jeden się odzywa: „boście wy wszystkie dziady; niek-no ja hań pódę, to ja go tu z owcami razem przyniesie”.

Zabrał się tyż i idzie ku niemu; a wzion sobie zapore od piekła. Przychodzi i pyta: „a cyje to owce”? – „moje”. – „a kto juhas od nik”? – „Ja”. – „Tedy te owce twoje bedom, jak tak te zapore do górę wyciśnies jak ja”. – Dжебел wzion i kazuje ciskać kowalowi zapore. A kowal mówi: „kiej kces owce wygrać, to ciskaj ty przód; niek ja widze, jak ty wysoko wyciśnies”? – Dжебел jak wycisnoł, to w czwarty dzień zapora śleciała na dół, a do ziemi wpadła, że je widać nie było. – Gada dжебел kowalowi: „bier te zapore i ciskaj”. – „A jakże ja bede ciskał, kiedy w ziemi”? – „A to se jom dostań”. – „A cy ja jom ciskał, żeby jom dostawał? kto jom cisnon, niek ten dostaje”. – Dжебел jak złapał, tak wydar razem ze ziemi i dał kowalowi w ręce. – A kowal trzyma z wielgom siłą, tak że ledwo na nogach stoi, a ciągiem do nieba poziera. A Dжебел ni może wytrzymać, pyta się go: „cego ty ciągiem w to niego patrzys”? A kowal mu odpowiada: „zebyś ty wiedział cego ja patrze? pocekaj no kwile, to się dowiesz”. – A dжебел się go jeszcze dopytuje: „a dyć ty mi powiedz, cego ty ciągiem patrzys”? Kowal mu pokazuje do górę i pyta się go: „a widzisz ty hań w tym miesiącu (księżycu)?” – A on się go pyta: „co”? – „A moik braci? widzisz, że kujom i robio? – cekam as wyrobio, to tedy będę zapore ciskał”. – A dжебел ze starhu, że mu zapore do miesiącka (księżyca) zaciśnie, jak porwał zapore, aż się kowal przekopyrtnoł. – Przylatuje do piekła i gada tym reszcie dжебłom tak: „byłby nam ten haw wymalował, cobyśmy ni mieli cym piekła zapirać i duse, jakby fłory co przyniósł. Ja ta już więcy do niego hodził nie bede. Kiedy się zabrał duse, niek sobie tam potrzyna. Jemu się ik uprzykrzy paść, to on się sam będzie s nimi wmawiał”.

Ale się kowalowi owieček nie sprzykrzyło; paśty się, paśty, aż się gołąbkami stały i poleciały do nieba.

- Było dwie dziurki w nosie i skończyło się...

(szewc z Rabki)

Ludowa baśń zanotowana w Rabce przez Izzydora Kopernickiego,
opublikowana w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. III,
Materiały etnologiczne, R. 1891, nr 22, s. 20-23.

Bibliografia



Bohdan Baranowski, **Pożegnanie z diabłem i czarownicą**, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965.

Bohdan Baranowski, **W kręgu upiorów i wilkołaków**, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1981.

Barbara Bazińska, **Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy**, [w:] **Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala**, red. W. Antoniewicz, t. 7, Warszawa 1967.

Maria Brylak, **Wierzenia ludowe**, [w:] **Monografia powiatu myślenickiego**, red. R. Reinfuss, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970.

Sebastian Flizak, **Materiały etnograficzne i historyczne z terenu Zagórzan**, Archiwum Etnograficzne nr 4, PTL, Poznań-Łódź 1952.

Piotr Kaleciak, **Irracjonalne i racjonalne aspekty meteorologii ludowej w powiecie limanowskim**, [w:] **Archiwum Etnograficzne nr 30: Materiały Etnograficzne z powiatu limanowskiego**, z. 1, PTL, Wrocław 1967.

Oskar Kolberg, **Lud: Krakowskie, cz. IV: Dzieła wszystkie**, t. 8, Wrocław-Poznań 1962.

Leonard J. Pełka, **Polska demonologia ludowa**, Iskry, Warszawa 1987.

Ignacja Piątkowska, **Obyczaje ludu ziemi sieradzkiej**, LUD 1989: t. IV.

Michał Rożek, **Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci**, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków 1993.

Ryszard Tomicki, **Słowiański mit kosmogoniczny**, „Etnografia Polska” 1976, t. XX, z. 1, s. 47-97.





WYKAZ OBIEKTÓW NA WYSTAWIE

1. **Panny wodne**, aut. Józef Bąk, MOR E/3488, Rzeszów 1984 r.
2. **Sotona**, aut. Jan Bojko, MOR E/3487, Jaworzynka 1984 r.
3. **Mamuna**, aut. Józef Citak, MOR E/3448, Krynica 1984 r.
4. **Biesica z deptaku**, aut. Józef Citak, MOR E/3449, Krynica 1984 r.
5. **Diabeł z Jaworzyny Krynickiej**, aut. Józef Citak, MOR E/3450, Krynica 1984 r.
6. **Duch nieczysty w postaci cielenia ze złotym łańcuszkiem**, aut. Anna Ficoń, płaskorzeźba, MOR E/3482, Wieprz 1984 r.
7. **Zapłata utopca**, aut. Anna Ficoń, płaskorzeźba, MOR E/3483, Wieprz 1984 r.
8. **Carownica zaruszała zieleń...**, aut. Stanisław Graca, płaskorzeźba, MOR E/3460 Poronin 1984 r.
9. **Diabeł strasok**, aut. Anna Hulka, MOR E/3453, Łukawica 1984 r.
10. **Zmora**, aut. Anna Hulka, MOR E/3481, Łukawica 1984 r.
11. **Kusy**, aut. Józef Hulka, MOR E/3451, Łukawica 1984 r.
12. **Taniec boginek**, aut. Marek Kiełtyka, płaskorzeźba, MOR E/3475, Mszana Dolna 1984 r.
13. **Rosolny diabeł z zapadłego kościoła**, aut. Marek Kościelniak, MOR E/3486, Raba Wyżna 1984 r.
14. **Diabły**, aut. Józef Kozak, MOR E/3484, Rabka 1984 r.
15. **Czarownice**, aut. Karol Leja, MOR E/2543, Łukawica 1971 r.
16. **Planetnik**, aut. Karol Leja, MOR E/2544, Łukawica 1971 r.
17. **Topielec**, aut. Karol Leja, MOR E/2545, Łukawica 1971 r.
18. **Planetnik**, aut. Tomasz Ligas, płaskorzeźba, MOR E/3461, Krościenko 1984 r.
19. **Diabeł Zdesperowany**, aut. Józef Madeja, MOR E/3458, Mszana Dolna 1984 r.
20. **Boginka z Dunajca**, aut. Józef Madeja, MOR E/3459, Mszana Dolna 1984 r.
21. **Diabelskie zaloty**, aut. Zbigniew Nowak, MOR E/3466, Ponice 1984 r.
22. **Diabeł działający w okolicach Nowego Targu z duszą góralską**, aut. Piotr Piotrowski, MOR E/3455, Rabka 1984 r.
23. **Czarownica**, aut. Mieczysław Piwko, MOR E/2579, Paszyn 1971 r.
24. **Utopiec**, aut. Henryk Stanclik, MOR E/3467, Bielsko-Biała 1984 r.
25. **Czarownica**, aut. Henryk Stanclik, MOR E/3468, Bielsko-Biała 1984 r.
26. **Czarownica**, aut. Stanisław Stożek, MOR E/3446, Poręba Wielka 1984 r.
27. **Diabeł niesie kamień**, aut. Stanisław Stożek, MOR E/3447, Poręba Wielka 1984 r.
28. **Czarownica**, aut. Zygmunt Wójtowicz, MOR E/3476, Rabka 1984 r.
29. **Diabeł**, aut. Zygmunt Wójtowicz, MOR E/3477, Rabka 1984 r.
30. **Boginka bagienna z topielcami**, aut. Zygmunt Wójtowicz, płaskorzeźba, MOR E/3478, Rabka 1984 r.



OBRAZY

31. **Dzikobaba**, aut. Stanisław Bobak, MOR E/3120, Duże Ciche 1976 r.
32. **Dziki Jasiek posiada**, aut. Wanda Czubernat, MOR E/3356, Raba Wyżna 1982 r.
33. **Dziki Jasiek uwodzi**, aut. Wanda Czubernat, MOR E/3355, Raba Wyżna 1982 r.
34. **Płanetnik** z cyklu **Duchy Podhalańskie**, aut. Adam Doleżuchowicz, MOR E/3106, Zakopane 1976 r.
35. **Topielica** z cyklu **Duchy Podhalańskie**, aut. Adam Doleżuchowicz, MOR E/3107, Zakopane 1976 r.
36. **Boginki** z cyklu **Duchy Podhalańskie**, aut. Adam Doleżuchowicz, MOR E/3109, Zakopane 1976 r.
37. **Zmora** z cyklu **Duchy Podhalańskie**, aut. Adam Doleżuchowicz, MOR E/3110, Zakopane 1976 r.
38. **Na posiadach**, aut. Jan Fudala, MOR E/3341, Zakopane 1982 r.
39. **Z dziwożonami**, aut. Jan Fudala, MOR E/3346, Zakopane 1981 r.
40. **Zbyrk**, aut. Jan Fudala, MOR E/3347, Zakopane 1982 r.
41. **Diabeł**, aut. Piotr Jasiński, MOR E/3005, Pąszyn 1976 r.
42. **Diabeł kuszący**, aut. Anna Madeja, MOR E/3457, Mszana Dolna 1984 r.
43. **Jak anioł Diabła wyłonać**, aut. Jolanta Pęksa, MOR E/3472, Zakopane 1984 r.
44. **Jak Dziwożony dzieciaka ukradły**, aut. Jolanta Pęksa, MOR E/3473, Zakopane 1984 r.
45. **Jak Sobanek planetnika gościł**, aut. Jolanta Pęksa, MOR E/3474, Zakopane 1984 r.
46. **Sąd ostateczny**, aut. Ewelina Pęksowa, MOR E/2959, Zakopane 1976 r.
47. **Moja jabłoń**, aut. Ewelina Pęksowa, MOR E/3700, Zakopane 1976 r.
48. **Piekło**, aut. Piotr Piotrowski, MOR E/3148, Rabka 1977 r.
49. **Pokusnik i śmierć**, aut. Anna Pitoń, MOR E/3462, Zakopane 1984 r.
50. **Przypolnica**, aut. Anna Pitoń, MOR E/3464, Zakopane 1984 r.
51. **Grająca boginki**, aut. Janusz Rytel, MOR E/3471, Tokarnia 1984 r.
52. **Zjawa w postaci czarnego barana**, aut. Janusz Rytel, MOR E/3470, Tokarnia 1984 r.
53. **O czarownicy co styryna gonila**, aut. Zdzisław Walczak, MOR E/3490, Zakopane 1984 r.
54. **Boginki podpatrujące zbrojników**, aut. Zdzisław Walczak, MOR E/3491, Zakopane 1984 r.
55. **Kamień życia czarownicy**, aut. Albina Żołnierska, MOR E/3493, Bielsko-Biała 1984 r.
56. **Demony i czarownice**, aut. Albina Żołnierska, MOR E/3492, Bielsko-Biała 1984 r.

Zjawa w postaci czarnego barana,
Janusz Rytel, Tokarnia 1984 r.

Demono Logika – w kręgu ludowych wierzeń nadzmysłowych

lipiec–listopad 2018
Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju
ul. Orkana 2

projekt, scenariusz i aranżacja wystawy	Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka i Natalia Klęsk
teksty do katalogu i wystawy	Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka
konservacja eksponatów do wystawy	Natalia Klęsk
fotografie w katalogu	Natalia Klęsk
projekt graficzny	Natalia Klęsk
skład	Robert Mysior

na okładce **Diabeł strasok (fragment),
Anna Hulka, Łękawica, 1984 r.**

ISBN **978-83-903898-6-8**



Obiekty prezentowane na wystawie
pochodzą z kolekcji
Muzeum im. Władysława Orkana
w Rabce-Zdroju



Czarownica,
Henryk Stanlik, 1984 r.



Muzeum im. Władysława Orkana
w Rabce-Zdroju

www.muzeum-orkana.pl

© Copyright by Muzeum im. Władysława Orkana
w Rabce-Zdroju, 2018

ISBN 978-83-903898-6-8

wydawca
Muzeum im. Władysława Orkana
w Rabce-Zdroju



ISBN 978-83-64322-27-3